

# Kuryer Poznański.

Nr. 261.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 14 listopada 1877.

Józef Żórawski.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w Cesarstwo niemieckie 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 16 fr., w Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pęnonumeracyjna poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., H. H. Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymburze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haassonstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hauowrze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymburze, Pradze, Stuttgartu, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Buillier, w Paryżu plac de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciomiesięczny 15 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 14 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych w Wersalu musiało być bardzo burzliwe, napaści radykałów na rząd nadzwyczaj gwałtowne, kiedy marszałek, jak wczoraj jeszcze wysłana despatcha głosi, uznał za konieczne oświadczyć ministrom, że wobec oskarżeń przeciwko nim w Izbie miotanych a właściwie cały rząd dotykających, na swych stanowiskach pozostać muszą i dymisji ich w żaden sposób przyjąć nie może. Jest to zatem zapowiedź walki do ostateczności z radykalną większością Izby deputowanych, która ze swą stronę w niczym ustąpić nie myśli, żadnymi względami na dobro kraju kierować się nie chce, lecz wszystkimi sposobami dąży do wydarci marszałkowi z rąk władzy. Blizsze szczegóły z tego posiedzenia, któreby nam obraz zupełnie dyskusyjny przedstawiły, dotychczas nieznane. Telegramy mówią tylko krótko o kontynuowaniu debaty nad wnioskiem Alberta Grévego, nazwanym przez dzienniki konserwatywne aktem rewolucyjnym, podczas której zabierał głos deputowany prawicy Baragnon przeciwko wnioskowi, dowodząc, że śledztwo o nadużycia podczas perytodu wyborczego może być tylko na podstawie jakiegos prawa zarządzane, tymczasem sama Izba deputowanych takiego prawa uchwalić nie może; deputowany zaś z lewicy, Renault, był prefekt policyi, twierdził, że Izbie każdego czasu prawo rozporządzenia śledztwa przysługiwało. Dalej zarzucał Renault ministrom, że silny nacisk wywierali na urzędników. Ks. Broglie przerwał mowcy i przypomniał, że żądał bezstronniejszego sędzię. Kiedy po p. Renault wszedł na trybunę Poutou, aby odpowiedzieć, Izba odroczyła dyskusję na drugi dzień a w ten sposób odjęła ministrowi sposobność do obrony, chcąc w kraju niezamoczone zostawić wrażenie mowy Renaulta. Śledztwo to zresztą nie doprowadzi do niczego, chyba do większego rozdrażnienia w obydwóch obozach i wzburzenia głębszego w kraju. Dopóki bowiem marszałek na poparcie większości senatu liczyć może, ministrowie nie mogą się nie potrzebować, gdyż podług art. 12 konstytucyi o „stosunkach władz publicznych” mogą wprawdzie ministrowie być pociągnięci do odpowiedzialności za rzekome przekroczenia, prawo jednak osądzenia ich przysługuje senatowi. Praktycznego zatem rezultatu republikańskie, stawiając w stan oskarżenia ministrów, nie osiągną, o to im też pewnie nie chodzi, celem ich być jedynie może uzyskanie coraz więcej umysłów w kraju dla siebie, w razie gdyby się na rewolucyjną przeciw władzy marszałka odważyli. Bo że do tego przyjdzie, wszystko zapowiada się zdaje. Perspektywa gwałtownego rozwiązania przesilenia coraz wyraźniej się rysuje. Republ. franc. oświadcza w artykule poniedziałkowym, że większość Izby deputowanych oprze się ponownie rozwiązaniu. Organ Gambetty nie waha się więc dzisiaj wzywać do buntu. Artykuł ten wywarł podobno sensację w Paryżu. Français odpowiada na to, że od postępowania Izby zależy jedynie, czy po raz drugi będzie rozwiązana, do czego prezydent republiki i senat najzupełniejsze mają prawo. Français robi uwagę, że artykuł Repub. fr. wzywa do powstania i podburza do wojny domowej. Rewolucyjne te objawy w Izbie i dziennikach spowodowały rząd do skonsygnowania w Wersalu i Paryżu wojsk w koszarach.

W dalszym przebiegu posiedzenia wczorajszego przyjęła Izba wspomniany przez nas wczoraj wniosek deputowanego Leblonda o zmianę porządku obrad 303 głosami przeciwko 39. Bonapartyści Cassagnac i Michel występowali silnie przeciwko temu projektowi. — Niektóre dzienniki, między niemi i Temps donoszą, że Buffet nie przyjął myśli utworzenia nowego gabinetu, doradzał jednak marszałkowi usilnie, aby za pomocą senatu opierał się Izbie deputowanych. Podług innych jednakże wieści Buffet miał tylko podjąć się roli pośredniczenia. — *Moniteur*, którego informacje obecnie z wielką ostrożnością przyjmować należy, opowiada, że marszałek powziął już obecnie stanowcze postanowienie: gabinet nowy utworzyć wyłącznie z konstytucjonalnych członków senatu i za ich pomocą starać się o porozumienie z Izba. Gdyby to usiłowanie spełzło na niczym, zdecydowanym jest marszałek ustąpić i krok ten w orędziu do Izby wystosowanemu wytłómaczyć. Wiadomość ta nie zasługuje na najmniejszą

wiarę, bo stoi w sprzeczności ze wszystkim, co dotychczas marszałek czynił i mówił. Wczorajszy *Moniteur* donosi, że rząd zamierza w senacie wywołać wniosek, któryby oświadczył, że Izba deputowanych przez przyjęcie rezolucyi Alberta Grévego przekroczyła konstytucyjne prawa.

Dzisiaj mamy znowu do zanotowania pogłoski pokojowe, czy lepiej uzasadnione jak dotychczasowe, trudno powiedzieć. *Agence russe*, telegraficzne biuro w Petersburgu, które w ścisłych stosunkach z turecznym rządem stoi i ma ajenta w dyplomatycznej kwaterze głównej przy osobie księcia Gorzackowa w Bukarescie, każe sobie z Berlina telegrafować, że Porta insynuowała księcia Reuss, aby spowodował Niemcy do pośredniczenia w pokoju. Księżę Reuss kazał Porcie tę sprawę przedłożyć wprost głównej kwaterze moskiewskiej. W zgodzie z tem doniesieniem pisze korespondent carogrodzki do *P. Cerr.*, że szef tureckiego biura prasowego wezwał redaktorów dzienników wychodzących w Stambule do siebie i pochwaliwszy dotychczasową postawę wojenną dzienników, którą nazwał patryotyczną, prosił ich, aby odstąpili w pokojowym piśmie, gdyż okoliczności wymagają, aby publiczność z koniecznością pokojowych rokowań się oswoiła. Wielką część dzienników zastosowała się też już do tego życzenia. Fakt ten, jako też liczne sprawozdania, że od pewnego czasu partya pokojowa podnosi głowę i żywo się krąży, a zwłaszcza usposobienie sułtana, który wojną nazbyt jest zmęczony i wciąż się lęka rewolucyi i widma Murada, przemawiają mocno za tem, że Porta z pierwszjej lepszej sposobności skorzysta, aby zawiązać pokojowe rokowania. Zresztą i mowa lorda Beaconsfielda o widokach pokojowych każe się domyślać, że nie brakuje pośredników, którzyby jak najprędzej dalszemu rozlewowi krwi przeszkodzić chcieli.

Jeszcze nie przebrzmiała mowa lorda Beaconsfielda, jeszcze dzienniki nie przestały pisać najrozmaitszych o niej komentarzy i tłómaczyć jej w pomysłnym lub groźnym dla pokoju i Turcyi sensie, alieci telegram przynosi nam treść jego antypody, przywódcy liberalnej w Anglii opozycji a najcięższego wroga Turcyi, który zapewne, aby się przeciw gabinetowi konserwatywnemu, prawi od dwóch lat o konieczności wypędzenia Turków z Europy. Gladstone przyjął wczoraj przy powrocie swym z Irlandyi w Holyhead adres liberalnego stowarzyszenia z Anglesea. W odpowiedzi swą objaśniał Gladstone położenie na Wschodzie i przeczytał, żeby Turcy zasługiwali na litość ze względu na to, że walczą w obronie ojczyzny. Wojna jest wprawdzie ze strony tureckiej aktem obrony własnej, jednakże jest tylko obroną wykonywaną aktów samowoli i okrutnego ucisku. Następnie wypowiedział Gladstone przekonanie, że połączona Europa mogła być przed 12 miesiącami uregulować kwestyę wschodnią bez rozlewu krwi, gdyby gabinet angielski nie był stanął na przeszkodzie. Rosya poniosła ogromne ofiary. Spodziewa się mówca, iż będzie ona umiarkowaną w swych żądaniach, jeżeli zostanie zwyciężką. Oczekiwać jednakże nie należy, żeby Rosya żadnego wynagrodzenia za swe wysilenie nie miała się domagać. Anglia wystrzec się powinna wzięcia udziału w walce pod pokrywką interesów angielskich, lub pod inną jakąkolwiek. Ważnym jest nadzwyczaj, że lord Beaconsfield w mowie swą, mianem w Guidhall, rozprawiając o niepodległości państwa otomańskiego, nie użył wyrazu „integralność”.

Z teatru wojny oprócz bombardowania Plewny, pomysłnych ataków Skobelewa, ściskania coraz więcej żelazną obręczą wojsk i szanów armii Osmana przez Moskale i kilku mniejszej wagi szczegółów, które pod zwykłą podajemy rubryką, ważną wiadomość podaje *Biuro Reutersa* z Carogrodu, że Sulejman basza zamianowany został komendantem tureckich wojsk w Rumelii. Znaczenie tej nominacyi trudno na razie ocenić. Czyby Turcy uważała Bułgarię za straconą pozycyę i przygotowywała się do oporu przeciw Moskalom za Bałkanem?

Petycje katolików, wprost do cesarza wystosowane o zniesienie praw majowych, nie doznają zapewne lepszego losu, jak tyle innych prośb, podawanych do rządu, a domagających się zniesienia tego nieznoszonego stanu, w jakim zostają katolicy w państwie pruskim, gdzie za jedno kaganie może kapłan dostać się do więzienia na 8 miesięcy, jak się stało z ks. Czechowskim. Nat. Ztg. dowiaduje się, że cesarz nie przyjął referatu bezpośredniego swego gabinetu w kwe-

sty petycji katolików śląskich, lecz przekazał je ministerstwu wyznań do załatwienia na zwykłej drodze.

**\* Ustawa o języku urzędowym,** wypierająca jednym zamachem język polski z wszystkich organów urzędowych, pozwala, jak wiadomo, w paragrafie trzecim tymczasowo na lat pięć używać go w niektórych okręgach w czynnościach ustnych i protokołach dozorów szkół, reprezentacyi gminnej i zebrań gminnych. Gminy okręgów policyjnych, na które wyjątku tego nie rozciągnięto, składające się wyłącznie lnb przeważnie z ludności polskiej, językiem niemieckim wcale nie władają, korzystają z przysługującego każdemu obywatelowi prawa petycyonowania i udawają się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, aby wyjątek paragrafam trzecim dozwolony i na nie rozciągnięto, — otrzymują atoli zawsze jednobrzmiącą odpowiedź, że po zbadaniu miejscowych stosunków prośba ich uwzględniona być nie może. Dzieje się tutaj tak samo, jak z petycjami członków stanów powiatowych, wskutek czego działalność Polaków tak w sejmikach powiatowych, jak w dozorach szkolnych, w reprezentacyach i zebrań gminnych redukuje się do zera. W tych dniach otrzymały taką odpowiedź odmowną gminy należące do okręgu policyjnego Dąbrowa, w powiecie inowrocławskim, mimo że okręg ten liczy 5700 ludności polskiej a tylko 1700 Niemców. Zdaniem naszym winni petenci nie zrażać się odmowną odpowiedzią, ale, zebrawszy dokładny materiał statystyczny, przesłać go na ręce jednego z posłów naszych, którzy bez wątpienia kroków odpowiednich w tej sprawie uczynić nie omisszą. Przy tej sposobności zwracamy się do czytelników naszych ponownie z usilną prośbą, aby z wszelkimi donioślejszymi sprawami, dotyczącymi mianowicie nadużycia władz, do Koła polskiego w Berlinie się udawali i dokładne materiały posłom naszym nadsyłałi. Karygodna opieka i obojętność nasza w tym względzie sięga tak daleko, iż w tych dniach w jednej z ważnych nadzwyczaj spraw, jeden z posłów osobiście zjechać musiał na miejsce, aby się o potrzebne wystarać materiały!

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 12 listopada.

(c) Jak już wczoraj podałem, odbył się dzisiaj termin przeciwko ks. proboszczowi Czechowskiemu z Gryzyny. Zasiadali sędziowie: Böhm jako przewodniczący, radca Zawadzki i Willmann. Denuncyant i świadek w tej sprawie, komisarz policyjny p. Gleich z Poznania, stwierdził przysięgą, że ks. proboszcz Czechowski miał na kazaniu w swoim kościele występować przeciw policyi i na takómi użył niemieckiego wyrazu: „Scherger.” Prokurator, uzasadniając swój wniosek, wniósł o karę na rok więzienia i natychmiastowe uwięzienie, ażeby ks. proboszcz Czechowski przypadkiem przez ucieczkę kary nie uszedł. obrońca obżalowanego wprawdzie pod tym względem słusznie zwrócił uwagę, iż przeciw wiarogodnym świadkom przynajmniej tyle wiarogodności przysiąc trzeba, jak jednemu, który przez swoje władzę na to był posłany, gdyż do tego każdy w tej myśli działa, w jakim celu jest obecnym; jednakowoż dziwi nas z drugiej strony, iż nie zwrócił uwagi świadkom na prawne sformułowanie swych zeznań, to jest, czy oskarżony rzeczonych słów użył lub nie. Z przyczyn tej bowiem, lubo świadkowie przecząco świadczyli (chociaż denuncyant ani jednego zdania nie byłyby wstawie w polskim języku powtórzyć), sąd zawyrokuje na 8 miesięcy więzienia.

Nie mało niezawodnie interesuje ta sprawa p. Brenka, który z jakiegokolwiek przyczyny niechcąc być obecnym na posiedzeniu, miał jednakże swoich serdecznych przyjaciół, p. Schobra i dr. Röslera, którzy po skończonym terminie z wielką radością w sieni stojącemu p. Brenkowi wyrok powyższy referowali.

Z Gnieźnieńskiego, 13 listopada.

(e) „Kogo Pan Bóg miłuje, na tego krzyżki zsyła” — powiada polskie przysłowie. W takim szczęśliwym położeniu między innemi jest sąsiadnie nam miasto Powidz. Pozbawione prawowi-

tego proboszcza, nie może uczęszczać do kościoła, na którego wybudowanie niedawno tak wysokie opłacało składki. Obecnie schodzą się do małego domku prywatnego na wspólne nabożeństwo, z kolektyw opędzając potrzeby, jak światło, książki, lokal itp. — Dzwony na wiezy kościelnej milczą, kościół dotąd zamknięty.

Zaniesiono, nie wiadomo zkąd, dziecko do p. Moerke, aby chrzest uzupełnił. Nie przyjął petentów i kazał im iść do sąsiednich prawowitych kapłanów. Tak samo odparował ludzi od niemieckiego pana, gdy przyszli z prośbą, aby pochował umarłego. Podobno miał nawet powiedzieć, aby sobie kościół otworzyli i w nim się modlili, bo nie myśli im przeszkadzać w żadnym nabożeństwie. Sądzą jednak, że Powidzianie, dopóki p. Moerke będzie tutaj rezydował, do kościoła nie pójdą, chociażby im on sam kościół otworzył.

O pretensje do dzierżawcy zgłosił się p. Moerke w liście pisany po polsku, dla tego, że pan dzierżawca kazał mu powiedzieć, że po niemiecku nie umie.

Nie dość na tem, że kochani Powidzianie tak wiele cierpią z powodu utraty kościoła, który z takim nakładem wystawili, mają jeszcze wiele utrapienia ze szkołą, na którą tyle ofiarłożyli. Wiadomo, że im gwałtem narzucają szkołę symultanną. Protesta, petycje nie pomogły. Do dozorcu, który się składał z samych Polaków, dołączyła rejenca protestanta. Na dzień 5 bm. wyznaczył p. Klewe, inspektor powiatowy, termin, aby nowy dozor w urząd wprowadzić. Ale dozor cały odezwał się przez usta jednego członka, że ponieważ ich gmina obrata tylko dla szkoły katolickiej, a nie symultanną, przeto urząd składają. To samo uczynił członek dozoru protestant, p. R., którego rejenca mianowała, twierząc, że on tylko z tyimi panami chciał zasiadać w dozorze. Oprócz tego wyrazili szanowni Powidzianie swój żal, że dla przeważnie polskich i katolickich dzieci jest tylko wyznaczonych tygodniowo dwie godziny religii i tyleż polskiego języka, podczas gdy im każą utrzymywać nauczyciela dla dzieci żydowskich, aby ich uczył religii żydowskiej i języka hebrajskiego.

W Wójcinie pełni bez przeszkody obowiązki kapłankie ks. Kłysz, a to dla tego, że nie był „aplikowany” do osoby ks. proboszcza, ale do kościoła, a tylko w tym przypadku, gdyby był do osoby proboszcza aplikowany, miał być zasuspendowany. P. Perkuhn dozwolił dozorowi kościelnemu wypłacać ks. Kłyszowi dotychczasową pensyę aż do dalszej decyzji — z prawem odwołania.

Berlin, 13 listopada.

M. Dziś przy etacie ministerstwa sprawiedliwości, przy tytule prokuratorów, zabrał głos ks. dr. Jażdżewski i przedstawił dowolność prokuratorów królewskich względem księży pełniących obowiązki kapłańskie w osieroconych parafiach, i przytoczył dwa wypadki: jeden z nadgranicznej wioski powiatu trzebnickiego, gdzie chora kobieta na łożu śmiertelnym przywołała księdza z przyległej parafii; ksiądz, który tej służbi nie odmówił, został zaskarżony i skazany.

Drugi wypadek tyczy się samego mowcy, który do przyległej parafii w dzień odpustu na jej życzenie przybył i nabożeństwo odprawił. Opowiada, że on został oskarżony i że z skargą przeciwko prokuratorowi udał się do ministra. Przytoczył dalej odpowiedź naprokuratury poznańskiej na to swoje zażalenie. Nadprokuratora oświadcza postępowanie prokuratora za słuszne; w tym pojedynczym wypadku uznaje mowcę za niewinnego, bo pełnił w nieświadomości prawa. Mówca zapewnia, że przy sposobności tak samo nie odmówi przyległym osieroconym parafiom usług jako kapłan i pyta się, czy i wtedy mu się to pozycza za nieświadomość prawa? Uwaga ta chce zapewne mowca podnieść, że za to, co jemu uchodziło dotąd dla tego, że się prawnie bronić może, wielu mniej obeznanym z prawem księży cierpi kary pieniężne i więzienie. Mówca przeciwnie okazuje nadzwyczajną biegłość w prawie i wykazuje niesłuszność postępowania prokuratorów, krzywdzenie uczuć i praw katolików i postępowanie rządu nazywa właściwym nazwiskiem a zarazem dowodzi, jak jest niepolitycznym.

Izba z wielką uwagą słuchała z godnością i obiektywnie powiedzianej mowy, która miała tę wielką zasługę, że na faktach się opierała. Takich faktów u nas wiele; lecz kłóby wszystkie mógł w Izbie opowiedzieć!

Ministeralny komisarz, w nieobecności ministra Leonarda, odpowiedział, że w pierwszym wypadku zasięgnięto jeszcze wiadomości, ale że uważa postępowanie trzebińskiej prokuratorji i wrocławskiej nadprokuratorji za słuszne.

Po przemówieniu dr. Franca zabrał znowu głos poseł J. J. dżewski w tym sensie, że jeżeli słuszność ma nadprokurator wrocławski, w takim razie bezprawne są wszystkie edykta ministra Falka, dozwolające zastępczo w niektórych wypadkach. Dowodzi nadto landrechem, że tylko prawo kanoniczne oznacza granicę, w jakiej wolno kapłanowi czynności swoje spełniać; kanoniczne prawo zaś nie tylko dozwala, ale nakazuje w podobnych wypadkach, jak przytoczony (z Trzebicka), nieść pomoc kapitańska potrzebującym w articulo mortis.

Londyn, 8 listopada.

(—n.) Przed trzema dniami obchodzono w Anglii rocznicę „spisku prochu“ 1605 r. Dawniejsi czasy protestanci często korzystali z tej sposobności, aby publicznie dać dowód niechęci i nienawiści przeciwko katolikom. Obnoszono w procesy figury, mającej wyobrażać Papieża, i palono ją wśród oklasków pospółstwa, insultowano katolików i uszkadzano ich domy i posiadłości. Chwała Bogu, to się zmieniło w ostatnich latach, nikt dziś z rocznicy tej już nie korzysta, aby burzyć umysł ludu przeciw katolikom, a cała uroczystość przybrała więcej charakter niewinnej zabawy. Z drugiej strony Kościół katolicki coraz więcej się rozszerza w Anglii. Wszędzie nowo budują kościoły i klasztory, jak niedawno 16 października, w Parkminster (hrabstwo Sussex), gdzie położono kamień węgielny do klasztoru Kartuzów, pierwszego od czasu zniesienia klasztorów w czasie reformacji. Ks. Biskup Dannel (dycecyja Southwark) spełnił ten obrządek wśród licznego grona duchowieństwa i szlachty. W jego dycecyji nastąpiła kilka miesięcy temu konwersja, która powszechną obudziła ciekawość. Wiadomo, iż tak zwani rytualiści w angielskim „High church“ nasładową w obrządkach swoich rytuał naszego Kościoła we wszystkich nawet drobnostkach. Używają podobnego do naszego ubioru, palą rzuści światło, każda i t. d. Do tego zaprowadziły spowiedź szczegółową i obowiązkową, założyły nawet kilka klasztorów żeńskich na wzór naszych. Do najgorliwszych propagatorów owę od zaciętych protestantów bardzo nienawidzonej sekty należy Rev. Ridsdale, pastor angikański w znanych kąpielach morskich Folkestone, naprzeciwko Boulogne sur-mer. Miał on w swoim kościele wodę święconą i stacye drogi krzyżowej, (które mu jednakowoż biskup w Canterbury kazał z Kościoła usunąć); żona jego ma być rzymsko-katoliczką. Otóż pastor ten założył też i ochronkę pod dozorem czterech angikańskich „zakonnic“, które zupełnie jak nasze były ubrane, odmawiały brewiarz reguły św. Dominika, różaniec itd., a co tydzień spowiadały się u swojego pastora. Nie modliły się naprzód do Matki Boskiej. W miesiącu lipcu b. r. owe cztery zakonnice przyjęte zostały przez ks. Cumberledge, gorliwego proboszcza miasta Folkestone, dawniejszego angikańskiego pastora, na łono katolickiego Kościoła. Odprawiły rekolekcyje u Ojca Jezuita i gotują się obecnie na przyjęcie do jednego z katolickich klasztorów. Podobne konwersje nie są rzadkie, chociaż zwykle zdarzają się tylko we wyższych klasach. W ostatnim dopiero czasie zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą League, liga, która dąży do przyszłego zjednoczenia się z Kościołem katolickim. Na czło stoją po części ludzie znani; żądają tylko należy, iż nie obierają prostej drogi poddana się zwierzchności rzymsko-katolickiego Kościoła; zawsze dążenia takie są pocieszającym dowodem, iż dawniejsze przesady przeciw katolikom ustają. O ludzi tej może później bliższych Wam udzielić będę mógł wiadomości.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* Z Bułgarii. Z Carogrodu przynoszą niektóre dzienniki sensacyjną wiadomość, że na wielkić radzie wojennej postanowiono tam, dać rozkaz Osmanowi baszy do opuszczenia Plewny. Mehemed Ali basza ma zasłaniać (!) odwrót. Ile prawdy jest w tém doniesieniu, trudno z góry przesądzać; w każdym razie faktem jest, że Mehemed pod Sofiją czyni spieszne przygotowania, bądź to do odsieczy Plewny, bądź do ułatwienia Osmanowi odwrotu. Zabiegi jego postępują różno naprzód. Również od armii Sulejmana baszy sygnalizują ruchy zaczepne, mianowicie na skrajnych skrzydłach, z czego spodziewaną ma być dywersja na korzyść Osmana baszy. Z faktu, iż podczas rekonesansów Sulejmana, wspomnianych już przez nas, Moskale wszędzie ustąpili, wnoszą Turcy, że siły ich nad Jantrą zostały w ostatnich czasach znacznie zmniejszone. Odsiecz Plewny może mieć wogóle szanse powodzenia tylko w takim razie, jeżeli wszystkie oddziały tureckie będą współdziałać, nie pozwalając Moskałom wysłać pod Plewnę jeszcze więcej posiłków. Mianowicie korpus Reufa baszy, stojący w Szypcach powinien teraz przedsięwziąć silniejszą demonstracyję przeciw pozycjom rosyjskim, co zniewoliłoby Moskale do zaniechania ekspedycyi w kierunku zachodnim. Zdaje się, że to mają na celu

walki, o których w ostatnich dniach z Szypcy donoszono:

Polit. Corr. otrzymała z Zimnicy dnia 5 b. m. następujące uwagi o operacyach moskiewskich w połączeniu z oblężeniem Plewny:

Sytuacja na zachodnio-bułgarskiej widowni wojny wstąpiła obecnie w stadium, w którym operacje podzielone być muszą na dwie, połączone wprawdzie, lecz oddzielnie prowadzone części. Oprócz osiągniętego wreszcie cernowania Plewny, występują rzuć znacznej siły wojennej w kierunku Orhanii i Sofii w charakterze operacji wielce doniosłej, z której w danym razie wywiązać się może nowa ekspedycya za Balkany, tém różna od poprzedniej, że tym razem główny lańcuch bałkański okrążony będzie z zachodu a inwazyja do Rumelii nastąpiłaby z dwóch stron. Przez objęcie bowiem Bałkanów i ruch armii moskiewskiej w kierunku wschodnim po południowej stronie gór, stanowisko Reufa baszy w Szypcach stałoby zupełnie sparalizowane, a tem samem przejście dla sił głównych przez wawozy Szyпка i Hainkioi pozyskanoby było bez walki. Widzimy ząd, jak wielką wagę ma ruch zaczepny Moskale na Orhanię, nie mówiąc już o samem powstrzymaniu ewentualnej odsieczy dla Osmana baszy. Ruch ten, przy prawdopodobnie pomyślnem dla Moskwy rozwiązaniu losu Plewny, może wpłynąć stanowczo na losy całej kampanii. Ruch ku Orhanii przedsięwzięty został w 40,000 wyborowego wojska, poza którym postępuje 10,000 rezerwy. Dotąd korpus ten działając kilku kolumnami koncentrycznie, aby opanować przez atak od północy pozycye, które Czewik basza zajął był i umocnił dla utrzymania komunikacyi z Plewną. Aby zapewnić sobie wzajemne wspieranie się oddziałów etapowych z Górnego Dubnika, Telisza, Radomirza i Petrewen, dowódca moskiewski wysłał z jednej strony silną kolumnę z Bogot w kierunku Telisz-Radzimierz, (dalej przez Czurykovo i Aglen, z drugiej strony zaś z Łowacza przez Ugurezeni i Torosz na Petrewen. Przez ten ruch zostały stanowiska tureckie na flankach od wschodu zagrożone, a oddziały ich zajmujące to pozycye nie mogły koncentrować się na jednym zagrożonym punkcie, żeby nie popaść w niebezpieczeństwo być otoczonymi i atakowanymi en bloc, przemagającymi siłami. Ten ruch flankowy rosyjski, który podczas bitew pod Górnym Dubnikiem a ponieważ i Teliszem nosił charakter tylko demonstracyjny, zmienił się następnie, gdy generał Hurko zdobył wymienione pozycye a Czewik basza cofnął się do Orhanii, w operacya główna. Podczas gdy większą część wojsk, które brały udział w bitwach pod Dubnikiem i Teliszem, cofnęły się na te stanowiska, na których ufortyfikowały się wzmacniły tylko pierścieni okalający Plewnę, pozostała część posunęła się ku Orhanii, zniósł kilka słabych oddziałów kawalerii turckiej, i pod Łukowicą złączyła się z kolumną maszerującą od Aglen. Równocześnie kolumna, która operowała od Łowacza, ruszyła na Petrewen. Szańce tamtejsze zostały na dniu 31 października zaatakowane równocześnie od Deben (ze wschodu) i Łukowicy (z północy) od południa zaś okrążone. Wobec tego załoga tamtejsza ratowała się odwrótem w kierunku zachodnim przez lesiste wzgórza pod Bielincami. Po utracie tego stanowiska nie było prawdopodobnie, aby Czewik basza mógł stawiać skuteczny opór posuwającemu się nieprzyjacielowi. Jakóż posiągał on spieszenie wszystkie małe oddziały stojące jeszcze na drodze Plewna Sofia, i ograniczył się na obronie Jablonicy i Osikowa, jedynie w tym celu aby zyskać czas do wzmocnienia się w Orhanii.

Köln. Ztg. również otrzymuje ze źródeł moskiewskich zapewnienie, że naczelna komenda postanowiła w tym roku przekroczyć Balkany. Korpus pod Tirnową skoncentrowany na ten cel liczy 40,000 a wedle innych, z dywizyją rumuńską i dwiema dywizjami grenadierów będącymi w marszu, 60,000.

Korespondent Pressy z Sistywy telegrafuje temuż dziennikowi, że Moskale zbliżają się ku Sylistryi. Główna kwatery korpusu Zimmermanna przeniesioną została od wału Trajana do miasteczka Kuzgun, skąd wnosićby należało, że Moskale myślą w ciągu zimy próbować, czyby się nie udało cernować Sylistryę. Dnia 10 b. m. zabrano turecki transport żywności, prowadzony przez Czerkiesów, pomiędzy Kuzgun a Sylistryę. Dnia 11 b. m. miały miejsce pod tą twierdzą utarczki straży przednich.

W Rumunii organizacya wojsk rezerwowych moskiewskich t. z. „na tyłach armii czynnej“ postępuje dość żywo.

Bałamutny telegram wczorajszy o walce jenerała Skobieiewa o pozycya nazwaną Zielona Góra pod Plewną, interpretuje Presse, na podstawie informacji swego sprawozdawcy w ten sposób:

W nocy z dn. 4 na 5 bm. Skobieiew posunął nagle naprzód linia swoich fortyfikacyi na południowej stronie Plewny, nie doznawszy przeszkody ze strony Turków. Wiadomości prywatne, jakie wczoraj nadeszły do Wiednia donosiły, że Skobieiew walczył z Turkami dn. 9 i 10 bm. o pozycya nazwaną Zielona Góra; sprawozdania o przebiegu tej walki należały sprzeczne, wszelako wnosić należy z tego, że oficjalny telegram moskiewski zaczyna się zaraz od „wyciepienia“ Moskale a kończy wzmianką o stratach w ciągu dwóch nocy, że Moskale mogli być wyciępieni tylko po zwyciężeniu, a następnie nocy Turcy postanowili wyprzeć ich atakiem w 3000 mniej więcej ludzi. Ostatecznie tak liczba wprowadzonej do walki kolumny tureckiej, jak i straty podane przez Skobieiewa na 120 zabitych, pozwalają wnosić, że w starciach tych Skobieiew poniosł porażkę.

Luźne wiadomości z teatru wojny:

Wiedeń, 12 listopada. Presse donosi: Zniechęcenie, jakie panuje między Rumuniami a Moskałami prawie nie da się już załagodzić. W Bukareszcie czują, że wojsko rumuńskie używane bywa na żer armatni, ale nie może spodziewać się uznania walności i wytrwałości.

Carogrod, 12 listopada. Staraniem ambasadora angielskiego Layarda, wysłany został do Erzerum ambulans angielski. Przywóz zboża wolny od cla przedłużono do 1 marca 1878 r.

Wiedeń, 13 listopada. Z Bukaresztu donoszą do Polit. Corr. Car Aleksander znajduje się chwilowo w Poradynie, książę rumuński w Bogocie. — W obsadzonej przez Moskale części Bułgarii urządzono regularną służbę pocztową i telegraficzną. — Bombardowanie Plewny kontynuowane jest z wytężeniem.

Carogrod, 12 listopada. O walce w wawozie Szyпка rozesłano wczoraj następującą depeszę: Moskale otworzyli silny ogień, myśmy odpowiadali, walca przybrała większe rozmiary i trwało do wieczora. Nieprzyjaciel ścigał z Gabrowy 5 batalionów na pomoc, które musiał przehodzić pod naszym ogniem. Strata nasza, — oprócz śmierci komendanta artylerji, Leman baszy, który poległ — niewielka.

\* Z Serbii i Czarnogóry donoszą dziś telegramy:

Z Zemlina do N. W. Tagblatt: Proklamacya księcia Milana do armii jest już gotowa do druku. W proklamacyi tej Turcy oskarżana jest o niedotrzymanie warunków pokoju, ponieważ poddany narodowoci serbskiej nie dano amnestyi. Książę w tych dniach udaje się po armii.

Belgrad, 13 listopada. Dekret książęcy przedłużył budżet państwowy, który z dniem wczorajszym wyekspirował, aż do zwolania tegorocznego sekczynu, t. j. najdalej do końca grudnia.

Wiedeń, 13 listopada. Jak do Polit. Corr. donoszą, rząd serbski odrzucił żądanie Porty, cofnięcia korpusu obserwacyjnego z nad granicy, motywując odmowę tém, że nieszczańców nadgranicznych nie może zostawić bez militarnej opieki. Jenerał Proticz wyjechał na inspekcya wojsk stojących na granicy.

Cetynia, 12 listopada. Wedle nadeszłych tu wiadomości, Czarnogórcy zdobyli dziś panujący nad Antirwari fort Sutroman, załogę wzięli w niewolę, oraz zabrali dwa działa i magazyn żywności i amunicyi. Książę Nikita posuwa się dalej na miasto.

Carogrod, 12 listopada. Ali Saib basza donosi pod dniem wczorajszym: Czarnogórcy od 2 b. m. bombardują Podgoricę. Działa nasze odpowiadają na ogień.

\* Z Azyi. O nieudałym ataku na Erzerum otrzymaliśmy dotąd następujące szczegóły:

Dnia 9 b. m. o godzinie 3 rano Moskale zaatakowali południową i wschodnią szańce Erzerumu. Szli oni dwiema kolumnami w najwyższym pospiechu, wyparli tureckie linie przednie w tył, i opanowali pozycya, zwaną blokhausen, dominującą nad terenem. Było to około po 4 rano, i kto wie, czyby Erzerum było już nie upadło, gdyby w tej ważnej chwili nie ożywił szeregów tureckich duch mężstwa, równie nieoczekiwany, jak panika pod Deweboun. Z bagnetem w rękę Turcy poszli naprzód i wyrzucili wschodnią kolumnę moskiewską z zajętej pozycyi, zmuszając ją do gwałtownej ucieki. Skoro to zauważył komendant południowej kolumny moskiewskiej, sam dał rozkaz do odwrotu, aby nie zostać zagrożonym z boku. Koszary czy blokhaus Ażizie, o którym jest mowa, leży o 2 kilometry tylko od cytadeli erzerumskiej. Ścisłe nieprzyjaciela rozwinęli Turcy na całej przestrzeni pomiędzy miastem a lańcuchem Deweboun; wszelako gdy usiłowali Turcy wdrzeć się znowu na to stanowisko, utracone dnia 5 b. m. zostały za stratą odparci. Następnie przez pewien czas trwała przerwa, w walce, podczas której Turcy gromadzili się na równiźnie, poczem uderzyli jeszcze raz do szturmu i to zwycięsko. Wyżyny gór Deweboun zostały znowu zdobyte, czy jednak Turcy potrafia się tam umocnić, nie można za sprawozdania odnoszących wywnioskować. O godzinie 2 z południa walca się zakończyła. Turcy zdobyli znaczną ilość broni i amunicyi, a tylko nadzwyczaj chęć ucieczce zawiadczają Moskale, że tylko niewiele niewielnika stracił. Oficerowie tureccy, którzy w zwycięstwie tém się odznaczyli są: Hussein, Tabzio i Mussa. Straty obustronne nie są jeszcze ściśle obliczone.

Dziś otrzymany przez nas oficjalny telegram moskiewski przyznaje się pośrednio do tej klęski, ubierając ją naturalnie w piękniejsze nieco akcesorya. Oto brzmienie raportu jenerała Heimanna:

Petersburg, 13 listopada. Oficjalnie donoszą z Werankale dnia 12 b. m.: W nocy na dzień 9 b. m. jenerał Heimann posunął się od Deweboun na Erzerum. Skutkiem ciemności, niektóre kolumny zbłądziły i nie stanęły na wyznaczonych im pozycjach. Straż przednia kolumny złożonej z 3 batalionów pułku bukajskiego, wtergła do fortyfikacyi Ażizie, owaładnęła tę pozycya i zniósł załogę, zabrawszy do niewoli 19 oficerów i 540 żołnierzy. Z braskiem dnia oddział nasz opuścił fort, ponieważ zbliżały się znaczne siły tureckie. Jeńców uprowadzono z sobą (?). Strata nasza wynosi 32 oficerów w zabitych i rannych, oraz 600 żołnierzy.

Wedle ściślego obliczenia, w bitwie na Deweboun zdobyliśmy 36 dział.

Zresztą mamy jeszcze z azyatyckiej widowni wojny następujące depesze:

Carogrod, 12 listopada. Rząd ogłasza telegram Muktar baszy z dnia 11 bm., w którym jenerał donosi: Moskale wnoszą w pobliżu Deweboun prowizoryczne szańce. Z Karsu doniesiono pod dnem 4 b. m., że Moskale urządzili baterye pod Magaredże, z których nieopojęli miasto. W kilka batalionów zrobili oni rekonesans, lecz zostali odparci, po walce z artylerją i tyralierami, do Magaredże, gdzie się koncentrują, aby odeprzeć ewentualną wycieczkę z Karsu. Atak moskiewski na reductę Karadach odparto.

Carogrod, 12 listopada. Muktar basza szacuje armię moskiewską pod Erzerum na 60,000 ludzi.

Petersburg, 13 listopada. Urzędowo donoszą z Kaukazu: Dnia 31 z. m. nieprzyjacieli nam Kabulei rozpoczęli walce z drużyną gruzyjską, która stała na pozycyi kakutkiej, lecz okrążono ich i wyparto bagnetem ze stanowisk. W dniach 7 i 8 bm. otworzyli ogień artylerji na pozycye tureckie pod Chacobani, aby wyposedzować siły i dyspozycye nieprzyjaciela. Wykazało się ząd, że Turcy nie zmnieżyli sił obronnych swojej pozycyi, lecz trzymają takową obsadzoną przez znaczne oddziały piechoty i artylerji. Strata nasza w tych dniach wynosi: 1 oficer ranny, 8 żołnierzy zabitych, 33 rannych, 5 kontuzjowanych, w rzędzie tych ostatnich szef sztabu oddziału kubańskiego, pułkownik Kasbek.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Korespondent warszawski do Czasu zdaje sprawę z broszury p. t. „Głos do obywateli Królestwa Polskiego“, datowanej z Warszawy z września r. b., wydrukowanej w Wiedniu, a będącej jakoby dalszym ciągiem publikacyi, wydawanych od pewnego czasu za granicą przez grono osób kraju szerze się troszczących. Autor broszury, uzasadniony w pierwszej części zdanie, iż od Europy w obecnym stanie politycznym niczego spodziewać się nie możemy, przebiega położenie pojeźdźczych części Polski i o Galicyi tak się wyraża:

Galicya, używająca niemal nieograniczonej swobody, ta Galicya tak skora do zabierania głosu zawsze i wszędzie, tak pochopna w rzucaniu oskarżeń i kław, w wyrokowaniu o kierunku sprawy narodowej, pragnąca narzucić wszystkim swoje nieomyślnie i dyktaturę, coż dotąd dla myśli polskiej i sprawy wspólnej działała? Czyż synteza tej myśli i tej sprawy ma być tegoroczny projekt adresu, ten niedołężny zlepek pustych frazesów gazeciarskich, nie mających nawet zalety oryginalności formy? Czegoż mamy spodziewać się od prowincyi, której wybrańcy nie zdobyli się na poznanie potrzeby i korzyści aktu prawdziwie politycznego w wielkiej i doniosłej chwili dziejowej? Galicya będzie nam dostarczać fantastycznych projektów, będzie pędzić awanturcznie przedsięwzięcia, zachrymy i mącić, podkopywać wszystko co my budować wierzmy, dys-

kredytować nas w oczach przyjaciel i przeciwników przecie nam podbudzać. Pokroć słowo rozżwi w rzeczach dotyczących Królestwa w Galicyi wyrzeczonym zostało, powstał krzyk wielki o zdradę i przeniwersztwo, jak gdyby poprawa losu naszej prowincyi i uzyskanie dlań choć części, choć odrobiny swobod, jakich używa Galicya, przynosiły jej honorowi polskiemu, szkodo sprawie polskiej i krzywdę interesowi galicyjskiemu! Dziwna zaprawde polityka! Jak długo Galicya takiej polityki trzymać się będzie, solidarności z nią nie przyjmujemy, a gdy nam swe kierownictwo nałożyć zapragnie, poradzimy jej wpiąć wyjąć belkę z własnego oka, zanim o zdzle w naszym oku mówić zacznie.

W dalszym ciągu broszury zastanawia się autor, co wobec zawikłań na Wschodzie Polakom pod berłem rosyjskiem czynić wypada i stawiając jako zasadę, iż jedynie na siebie liczyć możemy i sami pracy nad sobą jąc się winniśmy, radzi zorganizować stronnictwo poważne, umiarkowane, stojące silnie przy sztandarze narodowości, wiary i tradycyi ojczystych, któreby w razie nadania Kongresowe swobod konstytucyjnych, z gotowym mgogło wysłupić programem i któreby wśród zamętu, mogącego w takim razie powstać, hamowało zapaleńców, prostowało pojcia i było niejako wyrazem prawdziwej kraj miłujących obywateli. Broszura zawiera jednę myśl piękną i zdrową, laboruje wszelako na to, iż napisana jest zbyt ogólnikowo i że autor, zadawalając się w końcu zdaniem: „Dixi et salvavi animam meam“, nie podaje środków, ni sposobów, jakby przedstawione przezeń projekta w trudnych okolicznościach, w jakich się Kongresówka znajduje, w życie wprowadzićby można.

Korespondent kreśląc położenie kraju, o duchowieństwie w Kongresowce tak się wyraża:

Duchowieństwo, stracone do rządu paryasów, przesładowane, nadzorowane, duchowieństwo, które po wsiach jest jakby internowane, znajduję w najprzykrzejszym materialnym i moralnym położeniu. Spełnia ono swój obowiązek, ale wiele z siebie wydobyć nie może. Nędra i nieszcześcia sprowadziły pewną sennosć, a ręce skrepowane, zaledwie do Boga wnoszą się błagalnie. Duchowieństwo od pewnego czasu mało się odnawia; liczba alumnów jest nad szupłą, nieodpowiadającą potrzebom wiernych. W takim położeniu tylko wznioślejsze porwy i wyższe natchnienia mogą sprostać zadaniu i przemocować ztego. Jedynie gdyby z wyższych warstw społecznych, ze szlachty zasiano kler, mogłoby to odpowiedzieć i ważności chwili i doniosłości zadania. Na to trzeba wyższego natchnienia!

O agitacyi „stróżów ducha narodowego“ we Lwowie piszą do Czasu:

Agitacya coraz śmielsze stawia u nas kroki, zachęcona łatwym zwycięstwem, jakie odniosła nad obu posłami lwowskim. Nie wystarcza jej już złożenie mandatu przez p. Smolkę, który zląkł się popularności i przez p. Juliana Czerkawskiego, który uległ widzący fałszywą idea jakiejś odpowiedzialności przed niewiadomo kim; agitacya domaga się dziś złożenia mandatów przez całą delegacyę. Teraz już zapewne i p. Czerkawski zrozumiał swój bład podobnie jak tu opatrzył się ludzie, którzy wrzody nie wierzyli ostrzeżeniem i nie pojmowali, że idzie nie o przemówienie lub milczenie delegacyi w Radzie państwa, ale o obalenie legalnej reprezentacyi kraju, aby po za nią utworzyć inną, a raczej, aby przyprowadzić organizacyę nielegalną i przywrócić sobie łatwiej prawo przemawiania w imieniu kraju i narodu. To też wszystkie siły zwróciły się na ten jeden punkt, aby posłów naszych przez agitacyę pozbawić mandatów, albo osłabić i w ten sposób podkopać ich wpływ moralny i odebrać im naczelne w narodzie stanowisko. Według tego planu w chwili tak ważnej podczas przeprowadzenia umowy, w Radzie państwa Galicya ma być reprezentowaną przez trzech centralistów niemieckich wyznania mojżeszowego i piętnastu świętojuców; jakże z takiej reprezentacyi naszego kraju cieszono się mianowicie w Petersburgu i w Berlinie! Dość czytać D. z. Polaki, aby wiedzieć jak rzeczy daleko zaszyły; Gaz. Narod. dotychczas trzyma się na drugim planie, chociaż jej to właśnie dziełem inicjatywa w akcyi przeciw posłom lwowskim.

Obecnie przybył agitacyi nowy organ Dwa tygodnik Polski. Jest to organ skrajnych radykaliów, jak z pierwszego numeru okazuje się; zaraz na pierwszej stronie, mimo zapowiedzianej równowagi myśli, jest straszna filipika na konserwatystów jako „obojetnych dla sprawy narodowej, potwornych lub śmiesznych zacofańców“, itd. w stylu przecierającym całą siłę w dykejonarzu grubianstw. Z trudnością by przyszło wylizac całe szeregi kłamliwych lub nieporozumiałych twierdzeń, jakimi zapelniono cały ich numer: odsączony tam każdy od czci i wiary, kto nie uznaje posłuszeństwa dla agitacyi tak zwanych narodowych. To co jest najbardziej godnym oburzenia, to wprawianiu w ludźi z pod zaboru rosyjskiego pewnych opinii i przekonań wyległych w czterech ścianach redakcyi. Z listu warszawskiego tam podanego sądzićby można, że w Warszawie pragna, abyśmy tu manifestowali przeciw Moskale, abyśmy tu rozdzielili się w bezmyślnych agitacyach. Jest to najbardziej chyldne kłamstwo, bo oplakujące się na skórze własnych brać.

Z treści dwóch wstępnych artykułów można by sądzić, że redaktorowie są z sobą niezgodni, bo kiedy pierwszy artykuł nie uznaje delegacyi za reprezentacyę kraju, to drugi artykuł przeciwnie uznaje ją, ale żąda tylko złożenia mandatów. Pozorna to jedynie sprzeczność; idzie o to, aby delegacyi się pozbyć, a do tego każdy środek dobry i konsekwencya wcale nie w tém, aby pisać loicznie, aby mówić prawdę i walczyć jak tami, ale żeby osiągnąć cel na początku wskazany t. j. utworzenia reprezentacyi na zewnątrz (sic) i sturu na zewnątrz (sic) przez zjednoczenie na tle prowincjonalnem powstałych oddalm stronnictwa narodowego (sic), które pojmuja pracę w kierunku polityki polskiej, a odrzucają stanowco konserwatywną bezczynność! Utworzenie takiej reprezentacyi rewolucyjnej i posłusznej córki agitacyi „stało się, jak powiedziano tamże, absolutnie koniecznem.“

Umysłnie przedstawilem plan nowego pisma, aby widziano, dokąd już dochodzi w pomysłach swoich agitacya. Powinoby to przecież utworzyć oczy każdemu niezaspionem, że czas mieć odwagę stawić jej czoło, kto nie chce dopuścić nieszczęścia dla ojczyzny.

## NIEMCY.

\* Berlin, 13 listopada. Pod względem wyjaśnienia wewnętrznego położenia politycznego, mianowicie pod względem powołania narodowo-liberalnych ministrów przedstawia National Ztg rządowi pewien rodzaj ultimatum, wskazując na poświęcenie, posłuszeństwo, cierpliwość narodowo-liberalnego stronnictwa. National Ztg pisze dosłownie:

Co do osób i systemu, co do „ludzi i środków“ powinno w nieokreślonym czasie nastąpić wyswiclenie a ostatecznym punktem „nieokreślności“ jest zamknięcie tegorocznej sesyi, która nieublaganie o tém rozstrzyga, jakie prawodawcze nadzieje znowu na rok pochowane być mają. Jeżeliby rząd nie mógł rozehdzającym się posłom dać na drogę pocieszającej rekojmi na przyszłość z własnej inicjatywy, natenczasby Izba postawioną była w

konieczności obowiązków osiadczenia pozytywnie a zwie-  
zlowato, czego wymaga od dalszej pomyslnej dzialalnosci  
urzedow parlamentarnych. Rząd powinien wlasnie zrozumieć,  
ze jak to posel Lasker dnia 27 pazdziernika  
otwarile wypowiedzial: „Nadszedl czas, w którym rzą-  
dzeno sie polityka okolicznosciowa ustac powinno w in-  
teressie kraju.”

Zaprawde nie jest to naglem, nie wiedziecż kdą  
powstalim parciem, aby wlasne stronictwo zadowolile,  
jezeli dzis sie wypowie, ze na tej drodze dalej nie idzie,  
lecz jest to raczej trzewim przekonaniem, ze rezultat  
pozostaje na odwrot w wzrastajacym stosunku do zuzycia  
dzialajacych sil. Droga, która postepowala ma wspolnie  
rozumiac reprezentacji krajowej powinna niezwo-  
lnnie byc wytknietą podlug wspolnie obmyсланego planu  
a to mozebnosc jest jednina w osobistym zwiazku, przy  
którem kazda czesc w większośc tej weźmie w przyblizeniu  
w stosunku do swych materialnych i duchowych sil udzial  
w rzadzie.

Na to bardzo trafnie odpowiada dziennik  
konserwatywny, Der Reichsbote:

Robi prawie tragi-komiczne wrazenie patrzec sie  
na to, jak narodowo-liberalni w tej samej chwili przeci-  
wko rządowi wystepuja i domagaja sie krzesel minist-  
rynych, w której w coraz szerszych kołach w kraju na  
zasadzie faktów przenika przekonanie, ze polityka libera-  
lniej koniecznie zaniedbac nalezy, jezeli nasze stosunki,  
które na każdym polu bardzo zle wypadaja, zmienic się  
maja znova ku lepszemu. Lecz liberalni ci dyplomaci  
zadaja sie byc lepszymi po za czterema scianami parla-  
mentu. Jezeli w obrębie tych czterech scian rząd i stron-  
nictwo liberalne pieknie w zgodzie obok siebie się znaj-  
duja i Lasker, jak dawniej tak i teraz pierwsze pr-  
skrzypco, natenczas wydaje się mu, ze wszystko się znaj-  
duje w jak najpiekniejszym porzadku. Co na zewnatrz  
w kraju sie dzieje, o to się nie troszcza, albo też spo-  
gladaja na to przez wielkie okulary stronictwa; kto się  
zas na to inaczej zapatruje, tego wystawiają za „nie-  
przyjaciel państwa” i podczas kiedy z jednej strony pro-  
kuruja, ze polepszenie się juz rozpoczęło, zapewniają  
z drugiej, ze jeszcze nie slyszano zalagocenia się chłopca  
i laknacego wyrobnika, natomiast widziano napelnienie  
kasy oszczednosc. W ten sposob wiklaja się coraz bar-  
dziej w siec przesadu, falszywych zapatrywani i dok-  
tryn a parlament niemiecki i narod postepuja obok  
siebie kalkiem oby. Pierwszy postepuje w oblokach  
swych teorii coraz dalej, podczas kiedy lud przeboya  
twarda drogę biedy i nie znajduje w parlamencie ani  
zrozumienia ani wysluchania swych skarg i prosb. Przy-  
pomnijmy sobie tylko stoly petyeyi, jakie w ostatnich  
latach w sprawach ordynacyi rekodniczniczej, w kwestyi  
polityki szkolnej i kościelnej i w parlamentach cesarstwa  
i krajowym się zebrały, a które na rok usunieto! Nie  
dobrze jest, jezeli mówiove parlamentarni się starzeja.  
W stronictwie narodowo-liberalnem zasiada wielu takich,  
którzy życia narodu nigdy rzeczywiscie nie znali a które  
przez dugoletnia rutynie parlamentarna jeszcze więcej  
obcem im się stalo. Jak prawdziwy biurokrata stara się  
wszelkie stosunki w zakres swój wciagnac a wszystko to,  
co po za ten zakres wychodzi, uważa za nieuprawnione,  
tak stary szerciarz parlamentarny posiada swa teorie,  
swój program lub też swoja normę i biada temu, któryby  
tym się nie poddal lud nad nie wzbil. Jezeli parlamenty  
maja rzeczywiscie byc głosem narodu i wyrazem potrzeb  
tegoż, natenczas nie na ezy pojedynczych parlamentarzy  
za czesto wybierac, przeciwnie powinno się raz po raz  
odswiezac krow, wybierac nowych mężow, którzy, nie ze-  
pusci jeszcze przez doktryne stronictwa, oblarzeni są  
nieuprzedzonym wzrokiem na stosunki rzeczywiste. Na-  
rodowo-liberalni zastarzelisi się, jak to z powyżej zame-  
szczonych uwag National Ztg. przekonac się mozna  
aż nadto. Może być, ze tym też da się wytlomaczyc, ze  
obrady parlamentarne nie zajmują już kraju tak, jak dawniej,  
Z narodem ma się tak samo, jak ze sprawozdawcami par-  
lamentu; zna się pojedynczych mowców na pamiec i tak  
jezeli mowi Lasker lub Richter, to się juz naprzód wie,  
co oni powiedza. Zdaje się, jakoby sami czuli, iż do  
parlamentu są za stary i dla tego stali się zaleznyimi,  
dla odmiany zaś chętnieby chcieli zostac ministrami.  
Wiek ich nie chroni nawet od takich niedorzecznych za-  
chcianek,

Izba poselska zajmowala się na dzisiejszym  
posiedzeniu plenarnem dalszymi obradami nad  
budzetem państwa i przyzwalała pojedyncze po-  
zycyce bez znacniejszych dyskusyj. Przy etacie  
ministerstwa sprawiedliwosci zabral głos ks. dr.  
Jardzewski, zalac się na zbytnia gorliwosc  
prokuratorów w Wielk. Ks. Poznańskiem wobec  
duchownych katolickich. Głos szanownego po-  
sła streszczony jest powyżej w korespondencyi  
z Berlina.

Znanego pana v. Sybel, posła magdeburg-  
skiego, zawezwalo stowarzyszenie obywatelskie  
miasta tego, ażeby przybył się przed wyborcami  
swymi usprawiedliwic co do jego stosunków  
z „Deutscher Verein” i zwiazku ze sprawą Ko-  
nitzer. P. v. Sybel oswiadczył jednakże, jak  
się dowiaduje Kölnische Ztg. ze nie przy-  
jedzie twierdzac, ze członkowie owego stowarzy-  
szenia magdeburgskiego na niego nie głosowali.  
Volks Ztg. zanawaza na to: „Wedle naszego  
przekonania powinien p. v. Sybel tém więcej  
podazyć do Magdeburga, ażeby próbowac się  
usprawiedliwic.”

Kanclerz cesarstwa niemieckiego przedložyl  
radzie zwiazkowej projekt do prawa, tyczącego  
się wycofania z obiegu i prekluzji wydanych  
przez dawniejszy zwiazek północno-niemiecki bi-  
letów kas pożyczkowych.

## FRANCYA.

\* Paryż, 12 listopada. Na dzisiejszym  
posiedzeniu Izby deputowanych ukończono ukon-  
stytuowanie biur, wyborem na sekretarzy dwóch  
legitymistów pp. Le Gonidec de Traissan i kie-  
cia Léon, poczem prezydent p. Grévy podzięko-  
wawszy za położone w nim zaufanie wyrazil  
przekonanie o swójem i Izby umiarkowaniu, a  
minister finansów przedložyl projekt do budzetu  
za rok 1878, jako też kreatywy dodatkowe na rb.  
Ksiądz Decazes przedložyl układ pocztowy ze  
Szwajcaryją, kolejowy z Belgią i układ ze Szwec-  
yją, dotyczący odstapienia wyspy St. Barthelemy  
na rzecz Francji. Najważniejszym z całego po-  
siedzenia był wniosek pana Alberta Grévy, w  
którem tenże żada, aby za uchwałę Izby wszy-  
stkie, podczas peryodu wyborczego, celem wy-  
wierania nacisku na wyborców, pogwałcone prawa  
jako też skandal wyborów urzędowych  
krajowej przedstawione zostaly; aby wszystkie  
środki rządowe w jeden ogólny zebrano obraz,  
któregożby umozebnil osadzenie ich charakteru i  
apobieczenie na przyszłość podobnym naduzyciom.

Krok ten zdaniem pana Grévy tém jest konie-  
czniejszym, że i teraz rząd zamysla się przeciwieć  
woli narodu. Mówca domaga się, aby wniosek  
jego uznano za nagly, poniewaz czas już wielki  
przystąpić do kandydatur urzędowych, których  
napiętnowania kraj się domaga, wszelkie inne  
postanowienie nie doprowadziloby do niczego,  
gdyż winnymi tutaj są urzednicy ministerstwa,  
które się na ławkach swych opóźnilo. Mówca  
dodal: „Kraj spodziewa się, ze Izba w imie  
wolności ząda złożenia rachunku od tych,  
którzy przez pięć miesiecy Francją, jako kraj  
zdobyty traktowali, i że przywrócic znów zmie-  
nione role pana i buntowniczego slugi.” (Okłaski  
z lewicy). Odpowiedz ks. Broglie, który oswiad-  
czył, że i rząd pragnie jak najszybszego zbada-  
nia tej sprawy, podalismsy juz we wczorajszym  
przegladzie. Do czego wniosek pana A. Grévy  
zmierza, nietrudno przewidziec; jezeli już w roku  
zeszlym, gdzie przeciwnictwa nie były tak ostro  
zarysowane, unieważniono 18 wyborów bonapar-  
tystowskich i legitymistycznych rzekomo dla kle-  
rykalnych wpływów, to dzisiaj daleko gwałto-  
wniejszych kroków spodziewac się mozemy i  
oczekiwac unieważnienia en bloc wszystkich kan-  
dydatów urzędowych. Rép. Fr. domaga się,  
aby Izba bez litości zniweczyła tego jadownego  
zwierza, jakim jest urzędowa kandydatura, gdyż  
zad jej jest zabijajacym. Pan Girardin dodaje  
zaś, iż systematyczne unieważnienie wszy-  
stkich wyborów urzędowych nie jest bynajmniej  
zamachem większośc na mniejšosc, jedno aktem  
moralnym wielkiej doniosłości.

Jaki jest dalszy plan kampanii republika-  
nów dowiadujemy się z organu pana Gambetty,  
w którym czytamy pomiędzy innymi:

Powtórnie rozwiązanie Izby byłoby krokiem nie  
konstytucyjnym, bezprawnym zamachem stanu, i po-  
gwałceniem układu z roku 1875, aktem gwałtu, którego  
deputowani sierpnieby nie mogli. Pionnym byłoby wybieg  
zasłaniania się większością senatu; Izba z roku 1877 nie  
miaby tak samo jak Izba z roku 1830 prawa zrzenia  
się swego mandatu i poddania się dowolnym rozpor-  
zadzeniom lub ordonansom; jest ona bowiem stróżem świa-  
tej woli narodu i nie wolno jej rzec się obrony tej woli.  
Konstytucya pozwała nieodpowiedzialnemu nacelnikowi  
kraju w razie konfliktu między Izba a ministerstwem  
odwozac się do kraju, skoro kraj zawyrokuje natenczas  
środki prawne są wyczerpanie. Gdyby wolno było niecie  
się do drugiego rozwiązania, natenczas wolnoby także  
było rozwiązac Izbę po raz trzeci i czwarty; a w takim  
razie senat byłby samodzielnym najwyższym konwentem,  
a Izba niezem.

Z tych kilku zdań widzimy, że w razie po-  
nownego rozwiązania Izby moze się marszałek  
spodziewac czynnego oporu ze strony republika-  
nów, którzy na wszystko, nawet na rewolucy-  
jzdecydowani. Zapaleńcy domagaja się nawet,  
aby w takim razie większośc Izby zastosowała  
tak zwane prawo Trevenuec, według którego  
jezeli bezpieczeństwo kraju jest zagrożone więk-  
szosc Izby wraz z radami jeneralnymi moze się  
zebrac gdziekolwiekbądź, aby bronil praw swoich  
i praw Francji.

Ksiądz Decazes opuścil wczoraj Paryż i udał  
się na polowanie, nadto zauwazono, iż wszyscy  
ksiądzta Orleanscy opuścili chwiloowo stolice;  
hrabia Paryż przybył podobno pad nazwiskiem  
hr. Lutersth do Nizy.

Redaktor wychodzacego w Auxevre dzien-  
nika Constitution, został według Temp sa  
skazany na miesiac więzienia, i 500 grzywien  
za powtórzenie artykułu Nord. Allg. Ztg,  
który pisma paryzkie bezkarnie zamiesciły.

Młodzieńcy, których nie uznano za zdolnych  
do pełnienia czynnej służby wojskowej, nie zo-  
stali we Francji zupełnie zwolnieni od ob-  
wiazków względem kraju i powołani będą w razie  
wojny do pełnienia służby pomocniczej w róż-  
nych wydziałach i zawodach. Na ostatniem ze-  
braniu radców rewizyjnych zapytawano mło-  
dzieńców tych, czym się trudnią i jakie odebrali  
wykształcenie; na mocy tych badań, spisano ich  
z rozkazu ministra w osobnych listach i podzie-  
lono na ośm następujących dzialów: 1) fabry-  
kacya, utrzymywanie i reparaacya sprzętów woj-  
skowych; 2) roboty w twierdzach i szancach;  
3) koleje i telegrafy; 4) szpitale i lazarety po-  
lowe; 5) magazyny odzieży dla wojska; 6) pie-  
karnie; 7) transporty wojskowe; 8) biura sztabu  
jeneralnego, administracyi i poboru. Corocznie  
zawiadamiać będą komendanci korpusów ministra  
wojny o liczbie osób do pojedynczych oddziałów  
zapisanych, a ministrowi przysluguje prawo prze-  
noszenia ich z jednego korpusu do drugiego.

## WŁOCHY.

\* Kryzys w municypium rzymskim  
wesła w nowe stadyum. Syndyk Ven-  
turi, któremu większośc dala wotum niezau-  
fania, podał się do dymisyi, jak doniesliśmy.  
Nalegania jednakże rządu sprawily, że cofnal  
wniosek i znova nadal na urzędowac. Więk-  
szosc nieprzychylna panu Venturimu wy-  
brała na syndyka niejakięs Finali z Cesena.  
Większosc niezadowolona z Venturego, z więk-  
szości w municypium znów niezadowolnieni  
prawdziwi Rzymianie katolicy, gdyż ster spraw  
administracyjnych pozostaje w rękach ludzi  
z innych prowincyj, nieobeznanych ze stosun-  
kami miejscowemi. Nie dopuszczono do nowych  
wyborów z obawy, by snac katolicy rzymsey nie  
wzięli przewagi w zarządzie miasta. Cała kry-  
zys przyczytni się niechybnie do tego, że Rzy-  
mianie przy przyszłych wyborach staną jak je-  
den mąż i zwycięża.

Minister oświecenia Coppino ogłosil de-  
kret orzekajacy, ze seminarjum nie jest rzeczą  
kościelną, ale zakładem świeckim wychowaw-  
czym, skoro wszyscy alumni mają mniej niż 12

lat. Zamach wymierzony oczywiście na semina-  
rya chłopców, dosyc liczne w Rzymie i we Wło-  
schech.

Umarł biskup Szymon Spilotros, kar-  
melita. Urodzil się 22 grudnia 1806 w Puti-  
gnano. Był penitencjarzem bazyliki Watykań-  
skiej, profesorem teologii w Sapienzii, teologiem  
Dataryi, konsultorem kongregacyi karności za-  
konnej, — w końcu Biskupem z Tricarico.

Wielkim mistrzem loży masonińskiej w Rzy-  
mie jest Józef Mazzoni. Na dowód jak ma-  
sonstwo wszystkich krajów jest związane i do  
jakich politycznych celów zdąza, niech posłuży  
okólnik tajemny nr. 27, ogłoszony w Osser-  
vatore Romano z dnia 7. b. m. Okólnik  
podpisany przez wielkiego mistrza i jego sekre-  
tarza Castellazzo brzmi:

Slawetni i najdrozsi bracia.

„Wobec wielkich niebezpieczeństw ze strony reak-  
cyi klerykalnój polecamy Wam jak największą kar-  
ność. Masonerya całego swiata czuwa uzbrojona  
i gotowa przystąpić do obrony oświaty i postępu. Maso-  
nerya włoska jest awangarda tego wojska, gdy gło-  
wnie przeciw Włochom wymierzone są zamachy. Nieo-  
bicie tedy potrzebny jest porządek, byśmy nie byli roz-  
dzieleni: złączeni zaś zwycięzymy, gdyż obok prawa posiada-  
my siłę. — Dla okazania że Wielki Orient pojmuje  
ważność położenia i chce podjac najważniejszą  
walkę przeciw wspólnemu wrogowi, przesyłamy  
w odpisie najsekretniejszy okólnik wysłany  
przez nas do masonstwa swiata całego.

Nie omyślają nam zapewne odpowiedziec; a gło-  
wnie nie zawiadają nam skutkiem pracy solidarniej ze strony  
masoneryi kosmopolitycznej. — Oczekujemy z zaufaniem:  
nie wpływajecie ani nie przykładacie się do o-  
głoszenia bez zezwolenia w Orientu; który sam tylko  
może osadzic, czy środki podane przez zwiazek ogólny  
masoniński upowazniają do dzialania.

Rzym, dnia 24 maja 1877.

Okólnik zaś nr. 26 pod datą 20 maja 1877  
do masoneryi swiata całego, o którym w powyż-  
szym jest mowa brzmi:

„Masonerya włoska zniewolona jest rzucic hasło  
ruchu (grido di alarmo). Bracia, dopomagajecie wsze-  
lkiemi sposobami. Pomniemy, że my (w Rzymie)  
jesteśmy awangardą wojska masonińskiego przeciw wspóln-  
nemu wrogowi (Kościołowi i Papiestwu). Jezeli wróg od-  
biera z całego swiata katolickiego środki zachęty, — to  
też cały swiat masoniński powinien popierac środkami  
swemi i czynem w Orient włoski. — Nagłość sprawy  
zada rychłej odpowiedzi.”

## ANGLIA.

\* Londyn, 9 listopada. Pan Gladstone,  
który w ostatnich latach swego dzialania jako  
mąż stanu niezaprzeczone położył zasługi około  
podniesienia swobód municypalnych i gminnych  
katolików irlandzkich, podróżuje obecnie z ma-  
żonką swoją po Irlandyi i wszędzie uprzejmego  
doznaje przyjęcia. Katolicy irlandzcy, wywdzie-  
czając się byłemu pierwszemu ministrowi za za-  
sługi, jakie około samorządu ich położył, nie  
zapominają atoli o tém, jak boleśnie pan Glad-  
stone zranił ich uczucia pismami swemi, wy-  
mienionemi przeciw Ojeu św. i soborowi Watykań-  
skiemu. Przed kilku dniami odwiedził pan G.  
wielkie katolickie kolegium w Maynooth, skła-  
dajac się z 4 wielkich połączonych ze sobą od-  
działów, oznaczających się nietylko znakomitým  
wykładem nauk, ale i praktycznym urządzeniem;  
nie uszła również uwagi jego wielka szkoła prze-  
mysłowa w Dublinie, w której bracia chrześcijań-  
scy kształcą przeszło 500 chłopców w różnych  
rzemiostach. W srodę odwiedził Kardynała Ar-  
cybiskupa Cullen, u którego zabawił około pół  
godziny; najglówniejszym atoli aktem było wrze-  
cenie panu G. dyplomu na honorowego obywa-  
tela miasta Dublina, które magistrat dubliński  
w czwartek uskutecznil. Po przemowie lorda  
Mayora podziękował pan G. za zaszczyt, jaki mu  
się dostal w udziale, a nie chcąc potrzącąc, aby  
jak sam powiedział, nikogo nie obrazić, ani o po-  
litykę, ani o religia, rozwodził się nad krokami,  
które czasu swego na korzyść Irlandyi w parla-  
mencie był uczynił. Po ukończeniu ceremonii  
odbył się u lorda Mayora obiad na 300 osób.  
Przypominamy, iż katolicy irlandzcy zawdzię-  
czają panu G. pomiędzy innymi zniesienie za-  
kazu, wzbraniającego urzednikom katolickim cho-  
dzić do kościoła w stroju urzędowym, oraz znie-  
sienie formuły przysięgi członków magistratu,  
która uczucie katolickie w niegodny sposób obra-  
żała.

## TELEGRAMY.

Bruksela, 13 listopada. Mowa od tronu,  
którą sesja sejmowa dziś zagajoną została, wspo-  
mina nasamprzód o przyjaznych stósunkach Bel-  
gii do mocarstw zagranicznych. Co się tycozy  
projektów przedložyc się sejmowi, to  
rząd spodziewa się, że projekt o organizacyi  
Garde civique jeszcze na tej sesyi pod obrady  
przyjdzie. Następnie zapowiada projekt o zało-  
żenie dwóch fortów na lewym brzegu rzeki  
Nethe (w prowincyi antwerskiej), tudzież pro-  
jekt, tyczący się udoskonalenia artyleryi. W koń-  
cu zwywa mowa stronictwa do zgody.

## Ostatnie telegramy.

Paryż, 13 listopada. Mac Mahon przy-  
mował dzisiaj delegowanych bonapartystowskiej  
frakeyi senatu: pp. Behic, admirała Laroncière,  
Brame, Espuille, Bonafous i Hubert, którzy  
oświadczyli, że marszałek bezwarunkowo liczyć  
może na pomoc i uległość ich grupy. Mac Ma-  
hon odpowiedział, że pozostanie na swém stano-  
wisku, dopóki senat popierac go będzie. — De-  
cazes cofnal swoją kandydaturę do senatu na  
korzyść hr. Grefulhe.

## OSWIATA LUDOWA.

Z zamieszonych złożyli na rzecz Towarzystwa Oświaty  
Ludowej N. N. z K. 5 marek 75 fen., za pośrednictwem  
dr. Koehlera z Kościana: pp. Łakomici 18 m. Szulce-  
wski 6 m., Paifer 1 m., Gwizdał 1 m., dr. Koehler 3 m.,  
Lehman 1 m., razem 30 m. Ogółem 35 m. 75 fen.

Poznań, dnia 13 listopada 1877. r.

Stefan Cegielski,  
podskarbi Towarzystwa.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Król raczył nadać po-  
służbowemu tajemnym radcy rejencyjnemu v. Schenck  
w Arnsbergu order orła czerwonego trzeciey klasy na  
ptłlicy.

\* Teatr. Na wczorajszym przedstawieniu widzi-  
liśmy znova nowosć u nas, bo po raz pierwszy grana  
szkulec jednoaktowa p. t. Telegram. Fraška ta,  
tłamaczona z czeskiego, nie zaleca się ani treści ani  
formą; słaby zupełnie utwór, odznacza się tém chyba, że  
sytuacya w nim jest ogromnie naciagnięta, choć mimo to  
dosyc zabawna. Zaslugują na uwage tylko niektóre po-  
stacie, jak obywatel miejski Luczowski (p. Siedlecki) i tele-  
grafista Obratny (p. Jaskiewicz); poniekadz także, w kon-  
trach tylko naszkicowana, nie złą jest córka Luczowskiego  
(p. Otrembowa), zatracajaca nowomodną emancypantką.  
Te trzy role byly też odgrane najlepiej. Mianowicie  
p. Siedlecki i w części p. Jaskiewicz odwzorzyli postacie  
swoje trafnie i zajmująco. Oprócz owego Telegramu u-  
grano znane juz Dwie miary, w których pani Otre-  
mbowa wyróżnila się grą pełną życia i wdzięku, oraz fra-  
szką nazwaną komedyo-opereką, p. t. Czula struna.  
Ta ostatnia sztuczka posła nadspodziewanie pomyslnie,  
nie wyjujac nawet śpiewów, wraprawdie przystępných.  
Pani Bauman i p. Roman zbierali rzesiste a zaslugono  
okłaski; zwłaszcza p. Roman rolę artysty malarza „poj-  
zarzowo-pokojeowego” oddal z wielkim humorem i werwa.  
Mniej szczęśliwym był kolega i „przyjaciel polityczny”  
jego p. Zarzycki, mianowicie na punkcie wymowy; „pij-  
ka kobijeta” — nie można wymawiac nawet w far-  
sie. Wogóle akcent mowy p. Z. przypomina zanadto  
dialekt prowincjonalny gdzieś od Zbaraża, czego przy-  
pracy, sądzimy, pozbých się možna.

\* Na klinice dla ubogich p. dra Wicherkiewicza;  
z przeniesienia 15 młk. 50 fen. Ks. Niewiteki z Łodzi  
10 marek. Razem 25 młk. 50 fen.

\* Na onegdajszym zebraniu stowarzyszenia wybor-  
czego (niemieckiego) przyjęto jednogłosnie następującą  
wniesiona przez dra Wasnera, redaktora Posener  
Ztg., rezolucyją, tyczącą się komunikacyi z Królestwem  
Polskiem itd.

Zgromadzenie uchwala:

zważywszy:

1. że cesarsko-rosyjski urząd komunikacyi nadgra-  
nicznej a mianowicie wprowadzania towarów stawia coraz  
to nowe trudności przez jednostronne rozporządzenia;

2. że obecne położenie stósunków rólnicznych tak  
w Niemczech jak w Rosyi nakazuje koniecznie ułatwienie  
międzynarodowej zamiany towarów celem podniesienia do-  
brobytu obudwóch sąsiednich krajów;

wyrażenie radości z powodu rozpowzechnienia tak  
niemieckie jak rosyjskie dzienniki wiadomości, wedle któ-  
rej miał rząd kanclerski przeslac rządowi rosyjskiemu ży-  
czenia swe co do lepszego uregulowania stósunków nad-  
granicznych. Zebranie ma nadzieje, iż rząd nie będzie  
szczędził starań, aby wymódz na rządzie rosyjskim zmiany  
w komunikacyi nadgranicznej na korzyść kupców niemie-  
ckich. Z uwzględnieniem mianowicie prowincyi poznań-  
skiej wyraża zebranie nadzieje, że rząd postara się o na-  
sklonienie Rosyi, aby:

1) udzieliła pozwolenie na połączenie Poznania  
z Warszawą przez poprowadzenie kolei żelaznej w prostym  
kierunku przez Słupcę, którego to pozwolenia próżno już  
od lat wielu domagają się mieszkańcy W. Ks. Poznań-  
skiego;

2. aby komorę celną w Słupcy zamienil rząd ro-  
syjski na nowo na komorę pierwszej klasy.

Powyższą rezolucyją postanowilo zebranie przeslac  
urzędowi kanclerskiemu, pruskiemu ministerstwu handlu,  
oraz deputowanym na sejm i członkom parlamentu z Ksie-  
stwa.

\* W sprawie nowej kamienicy p. Aua zawyrokováł  
sąd tutejszy na plenarnem posiedzeniu, że wszystkie lokale  
oddane zostają pod administracyą banku Kwiecki, Potocki  
i Sp. z tém jednakże zastrzeżeniem, że czynsz dzierżawny  
wplacany być zlokował, przez przedsiębiorcę budowli za-  
jętych, do depozytu sądowego. Z uzbiernych w ten spo-  
sób funduszy ma być przedsiębiorca czassem zaspokojony.

\* Prowincjonalny zakład obłąkanych w Owinskach.

Od roku 1875 został, jak Bresl. Ztg. pisze, klasztor  
pocysterski w Owinskach, dwie mile na północ od Pozna-  
nia, w którym od roku 1836 do 1874 prowincjonalny za-  
kład obłąkanych się mieścił całkowicie przebudowany i  
rozprzestrzeniony. Podczas kiedy nowy na wielką skalę  
kosztem milion sto tysięcy marek w Owinskach urzą-  
dzony prowincjonalny zakład ma na celu cierpiących na  
umysle wyleczyć, był dawniejszy zakład prowincjonalny  
obłąkanych tamże przeznaczony jedynie do przyjmowania  
i pielęgnowania takich nieczęśliwych, których wyzdro-  
wienia nie można się było spodziewac. W tej myśli prze-  
budowano stary gmach celowi odpowiednio, poświęcając  
na to 310 tysięcy marek, tak, że W. Ks. Poznański wy-  
dalo w ostatnich dziesięciu latach na urzadzienie zakładu  
obłąkanych prawie półtora miliona marek. Tak zwany  
klasztor dawniejszego zakładu, który dotad był jedynie  
jednopiętrowym, podwyższony został w trzech skrzydłach  
o jedno jeszcze piętro, również i skrzydło, zwane pawilo-  
nem Warty, podczas kiedy czwarte, graniczące z dawniej-  
szym kościołem klasztornym a teraz parafialnym i budy-  
nek izolowany pozostał w dawniejszych swych rozmiarach.  
Wszystkie to gmachy otrzymały nowe pokrycia łubkowe  
i nowe belki; wnętrze ich całym zostało przebudowane,  
i zrestaurowane, oraz opatrzone w wschody bezpieczne od  
ognia; to samo uczyniono przy domu ekonomicznym i  
i domie dyrektora. Przez stosowne urządzenia postarano  
się o doskonałą wentylacyą; kocioł parowy dostarcza dla  
parowej kuchni i do ogrzania 22 izolowanych cel potrze-  
bną parę. Oświeconomi są gmachy te gazem, dostarczany  
przez gazownię nowego tego zakładu leczniczego; woda  
źródłana również pompowana jest za pomocą osobnej  
machiny na potrzeby zakładu. Wskutek tego przebudowa-  
wania może nowy ten zakład, który od nowego Roku do  
użytku publicznego oddany zostanie, wygodnie pomieścic  
200 chorych, podczas kiedy dawniej zaledwie stu przyjąć  
był mógł. Poniewaz podlug ostatniego spisu ludności  
prowincya nasza, około 2000 obłąkanych liczy, z których  
mniej więcej czwarta część w zakładach pomieszczona być  
powinna, przeto pr. ez urzadzanie obu zakładów dla obłą-  
kanych w Owinskach gwałtownej potrzebie na jaki dzie-  
sięciok lat zaradzono.

\* W Murwaniej Goslinie aresztowano w tych dniach  
niejakiego Krzywdzńskiego, który od jesieni roku 1874  
w tamtejszyce stronach się ukrywał pod obcym nazwiskiem  
Krzywdzinski miał wówczas w Wielkim Trzebia po  
Chelmem zamordowac wyrobnika Głowackiego. Odsta-  
wiono go do więzienia sądu chelmskiego.

\* We wsi Późnig pod Smiglem aresztowano tam  
tejszego karczmarza, posadzonego o otrucie swej żony.

W uwięzieniu Gietrzwałdzkiego proboszcza księdza Weichsli, pisaż do Olsztyna do Danz. Ztg. pod dnem 13 b. m. „Prokuratorka wytoczyła skargę przeciw mniej więcej 20 księżom z różnych parafii, którzy w czasie objawień N. Panny w Gietrzwałdzie nabożeństwo odprawiali. Proboszcz Weichsel powołany został na świadka i miał wskazać tych księży, którzy mu podczas nabożeństwa asystowali, ponieważ ksiądz W. tak na pierwszym jak i na drugim terminie stanowczo świadectwa odmawiał, uwięzono go wczoraj w sali sądowej.“

**Urząd stanu cywilnego dla okręgu wiejskiego** Sulmierzyce zostaje z dniem 1 stycznia 1878 roku rozwiązany a osady, do niego należące, przyłączone będą do urzędu stanu cywilnego miasta Sulmierzyce. Na tak rozszerzony obwód zamianowano pierwszym urzędnikiem stanu cywilnego burmistrza p. Czarnockiego, zastępcą jego p. Siwczynskiego a drugim sekretarza miejskiego p. Weissa, natomiast zaś zwolniono z urzędowania lekarza dr. Szumlińskiego i właściciela browaru p. Adamkiewicza, którzy dotąd sprawują urząd stanu cywilnego na wiejski obwód Sulmierzyce.

**W Bydgoszczy** pojawiły się w obiegu fałszywe z cyny lane dwumarkówki. Fabrykanta tych fałszyfków dotąd nie wykryto.

**W Zajezierzu**, na ziemi malborskiej, odbył się w zeszłym tygodniu ślub p. Zmorowskiego z Starójwi, w powiecie rawskim, z panną Gustawą Donimską, kuzynką bliźniaczą p. Teodora Donimskiego.

**Mistrz górniczy** Kahlen z Nowrod na Szląsku, któremu sąd apelacyjny udowodnił, iż krzyż misyjny na ementalu kościelnym postawiony nazwał publicznie szubienicą, został wybrany radcą miejskim i przez rejencję potwierdzony. Notabene Kahlen był i jest inspektorem lokalnym tamtejszej szkoły. Słowa, które ten kulturowy inspektor w bliźniaczej namiętności wypowiedział, brzmiały: „Dopóki takie szubienice na publicznych miejscach stawiane będą, dobrze u nas być nie może.“ W istocie, dopóki tacy ludzie będą inspektorami szkół, dobrze w kraju nie będzie i być nie może.

**Niezależność nauczycieli.** W tarnowieckim powiecie kursuje okólnik powiatowego inspektora szkolnego, w którym dla uzupełnienia akt personalnych pan inspektor zapytuje pomiędzy innymi: Zkąd nauczyciel pochodzi, ile ma lat, gdzie i czego się uczył, co robi jego żona, jaki ma prywatny majątek, jakie poboczne dochody, ile razy otrzymał remuneration za popieranie polskiego języka (to już chyba pomyłka), do jakich stowarzyszeń należy itd. Czy nauczyciel zażywa lub pali, tego pan inspektor nie ciekawy.

**W Bewel**, w okolicy Bonn, wpadło dziewczynie piorzącej bielizną trochę modrego w oko; okoliczność ta miała, jak Vossische Ztg donosi, tak nieszczęśliwe następstwo, że oko w jednej chwili strasznie narumiało a dziewczyna przeniesiona do szpitala nazajutrz umarła.

**Akademia krakowska umiejętności.** W piątek, dnia 9 b. m. odbyło się pod przewodnictwem członka Akademii p. Łuczyna Siemińskiego posiedzenie Wydziału filozoficznego Akademii Umiejętności, na którym dr. Kazimierz Morawski czytał ustępy z obszerniej rozprawy pod tytułem: „Studia nad retoryką rzymską za panowania Imperatora Augusta.“ Nazajutrz odbył Wydział historyczno-filozoficzny Akademii posiedzenie. Członek prof. dr. Szujki zdał sprawę z nadesłanej pracy p. Stanisława Lukasa; „Rozbiór podługoszewskiej części kroniki Bernarda Wapowskiego.“ Autor podawczy w tej pracy poglądy na rozwój naszej nowszej historiografii, rozpoczynającej się od Monumentów Bielowskiego, daje zyciorys Wapowskiego,

przechodzi następnie do podługoszewskiej części historii Wapowskiego i rozbiór w tym celu dwa źródła: Miechowitę do r. 1506 i Decjusza do r. 1517; przeprowadza mozolne studia porównawcze tekstu Miechowity i Wapowskiego i wykazuje, że Wapowski w rzadkich tylko wypadkach [miał] uzupełniając wiadomości, z wyjątkiem zaś tylko szeroko omawiał Miechowitę. Podobnie twierdzi o jego korzystaniu z Decjusza i przywozi wiadomości właściwie Wapowskiemu, których nie ma w Decjuszu. Część od r. 1517 porównywał autor z Tomicianami, wykazując jej braki i zalety, a w końcu dodaje kilka ekskursji historycznych. Po tym wyjaśnieniu przez sprawozdawcę, postanowiono pracę tę przelać Komitetowi redakcyjnemu. \* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 15 listopada, Giertrudę p. i Leopolda. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22. Zachód o godzinie 4 minut 6. Długość dnia 8 godzin 44 minut.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

dnia 13 listopada.

**LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE** Treskow z żoną z Owińsk, Kucner z żoną z Łuszkowa, Taczanowska z córka z Szyplowa, Kurnatowski z fam. z Owińsk, Skrzydłowska z córka z Mechlina, hrabia Bniński z Dąbek, Grabowski z Gorzowa, hr. Dąbski z Zakowa, Chelmecki z Pomarzan, Kalkstein z Mieleszyzna, Sezaniecki z Nawry, ks. prob. Szramkowski z Wronke, Tobol z Piły.

**HOTEL POD CZARNYM ORŁEM.** Hr. Dunin z Broniszewic, hr. Dunin z Królestwa, dr. Glabisz z Królika, Smzył z Stankowa, Bozacki z Sremu, Bogacki z Biskupie, Panińska z córka z Buku, Świecinski, i Głozkowski z Królestwa, Rabka z Kępna, Baruch i Wolf z Srody, Zelazowski z Gojsca, Ruszkowski z Warszawy.

**GIELDA.**

Poznań, dnia 14 listopada 1877.

**Zyto.** (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. — wrzesień —, jesień —, wrzes. — paźdz. paźdz. na listop. —, list.-grudzień —, grudz.-styczeń —, styczeń-luty — wiosna — marek.

**Okowita.** (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —, litr., cena wypowiedziana 48,30 na Lipiec — sierpień —, wrzesień —, październik — list. 48,30 grudz. 48,30 — styczeń 48,40 luty 48,80 — marzec 49,40 kwiecień —, kwiecień-maj 50,10 marek.

**Okowita** w miejscu (bez beczki) 48 marek.

**Ceny targowe w Poznaniu TOWAR.**

	piękny	średni		p ośled
		10 60	9 60	
Pszenica . . . . . 50 kilogr.	10 60	9 60	8 80	
Zyto . . . . .	7 10	6 80	6 50	
Jęczmień . . . . .	8 20	7 70	7 50	
Owies sztyw. . . . .	7 70	7	6 50	
Owies dębowy . . . . .				
Grodz do gotowania . . . . .				
Grodz na paszę . . . . .				
Kartofle . . . . .	1 30	1 20	1 10	
Wyka . . . . .				
Żubin żółty . . . . .				
Żubin niebieski . . . . .	5 25	5 15	5	
Koniczyna czerwona . . . . .				

**Drukarnia**

**J. Leitgebra w Poznaniu**

BRONKOWSKI S. Emancypacja i równouprawnienie kobiety. 1877. 8° 280 str. 5 M.

LIKOWSKI Edw. X. Historia uni kościoła ruskiego z kościołem rzymskim. 1875. 8° 288 str. 5 M.

**Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.**

Wrocław, 13 listopada.

Siemie koniczyn, czerwone niezm., pośled. 30 -35, średnie 38-42, piękne 45-48, najp. 50-52 mrk.; białe stale, pośl. 34-40, średnie 44-50 piękne 54-60, najp. 64-70 mrk.

Zyto: (za 2000 funt), bez in., wypowiedz. — cent. na upł. wypow. — paźdz. —, paźdz. —, plc., listopad 136,— plc., list.-grudzień 133—50 plc., —, grudz.-stycz. — kwiec.-maj 136,— plc.

Pszonica: 203 żąd., — plc., listop.-grudz. 200 żąd. kwiecień-maj —

Owies: 124,— plc., paźdz.-listopad —, żąd., listop.-grudz. 124,— żąd., —, plc., kwiecień-maj 130,— plc., maj-czerw. — żąd wyp. — cent.

Olędz rzepiowy: stale, wypowiedz. — cent. w miejscu 75,— żąd., paźdz. —, żąd., paźdz. —, plc. listopad 74,— żąd., —, plc. listop.-grudz. 73,— żąd., —, plc., kwiec.-maj 71.— żąd. —, plc.

Okowita: stalej, wypow. —, litr., w miejscu — listopad i listopad-grudzień 49,70—50 plc., grudzień-stycz. —, stycz.-luty 50 żąd., 49,80 pl, kwiec.-maj 50,60 plc.

**Ceny targowe w Wrocławiu**

z dnia 13 listopada 1877.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejskiej deputacyi targowej.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.
Pszonica biała nowa	21	—20 80	21 80	21 30	20 30	19 —
„ żółta	20 10	19 90	20 30	20 60	19 60	18 80
Zyto nowe	15 30	14 30	15 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16 60	15 90	15 40	14 90	14 60	13 80
Owies stary	13 80	13 40	13 10	12 60	12 20	11 80
„ nowy	17 —	—	16 10	15 10	14 70	14 —
Grodz	17	—16 60	16 10	15 10	14 70	14 —

**Postanowienia komisji handlowej. TOWAR**

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Siemie lniane . . . . 100 kilogr.	26	— 24	— 21
Rzep zimowy . . . .	31	75 29	25 26
Rzep zimowy . . . .	30	50 28	— 24
Rzep letowy . . . .	30	50 26	50 23
Lnica . . . . .	27	— 24	— 21

**Ceny wypowiedziane na 14 listopada:** żyto 136,— mrk. pszenica 203 — m., jęczmień — m., owies 124,— mrk. rzep — m., olędz rzepiowy 74,— m., okowita 50,— marek

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 pte. tral. w miejscu — żąd. —, pl.  
Koniczyna do siewu, czerwona niezm. kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżej, 40—55—65 marek.  
Makuchy rzepiowe slabo, za 50 kil 7—  
Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—  
Lubin niżej, żółty 10,50—0,90—11.— mrk. 9,80—10,40 10,80 m.  
Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28  
Siano 2,50—2,80 m. za 50 kil.  
Słoma 21,50—23,50 za kopę 600 kil.  
Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 7 najl. 3—3,60 m, pośl. 2—2,50, za szefel (75 funt, 1,50—80 m, pośled. 1—1,25 m., za liter 0,93—0,95  
**Maka** stale, za 100 kil. Pszenka 31,50—32,—  
Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia —23,50 marek. Osucie rżanne 9,25—10 marek ppszenno 8 50—9 marek.

**Telegram giełdowy**

Berlin, dnia 13 listopada 1877. (Kursa końcowe)

	Wypow. żyta	Wypow. okow.
<b>Pszonica</b> stale		
Listopada	212,—	
Kwiecień-maj	207,50	
<b>Zyto</b> stalej		
List.-grudz.	138,—	
Grudz.-stycz.	138,50	
Kwiecień-maj	142,—	
<b>Olędz rzep. spok.</b>		
Listopad	73,—	
Kwiec.-maj	71,80	
<b>Okowita</b> stale		
w miejscu	50,80	
Listopad	50,—	
List.-grudzień	49,70	
Kwiec.-maj	52,—	
<b>Owies</b>		
Paźdz.-listop.	143,—	

Szczecin, dnia 13 listopada 1877. (Kursa końcowe)

<b>Pszonica</b> slabo		
Listopad	212,—	
Kwiec maj	207,—	
<b>Zyto</b> stale		
List.-grudz.	136,50	
Kwieceń-maj	139,50	
<b>Olędz rzep. stale</b>		
Listopad	72,25	
Listop.-grudz.	71,50	
Kwieceń-maj	71,50	

Berlin, 13 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej . . . . .	13 40	L. z. ros. ziem. ks.	
Priority . . . . .	69 50	Pols. 5% listy zast.	
Kol. Mind. kolej. . . . .	88 75	Pozn. bank prowinc.	
Reńska kolej. . . . .	106 75	Kwilecki Potocki	
Górnoszląska. . . . .	125 50	Pozn. sprit. ake.	
Austr. półn.-wsch. k. 180 —		Bank rzeszy n.	
Kolej Rudolfa . . . . .	48 25	Diskont. udziały	
Austr. banknoty . . . . .	170 10	Szląsk. stow. bank.	
Austr. renta złota. . . . .	62 60	Centrab. f. Industr.	
Ros. Ang. poż. 1871 . . . . .	77 75	Laurahütte zast.	
— poż. prem. 1866. 132 —		Pozn. 4% list.	
Weg. 9% asyg. skar. 94 90		Pozn. renta . . . . .	

**Wykaz poznańskich listów rentowych.** wylosowanych dnia 13 listopada 1877 a płatnych w dniu 1 kwietnia 1878 r.

Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.
Lit. A. po 1000 tal. (3000 marek) 67 sztuk.							
383	1770	2812	4335	5433	6137	7909	9707
399	1945	2935	4592	5445	6853	7994	9742
468	2002	3068	4656	5612	6884	8107	9994
494	2117	3164	4780	6028	6904	8258	10029
520	2149	3597	4846	6060	7430	8395	
687	2161	3790	4881	6267	7669	9077	
818	2169	3886	5032	6268	7776	9417	
1043	2422	3921	5080	6319	7798	9463	
1633	2550	3946	5344	6327	7858	9595	
Lit. B. po 500 tal. (1500 marek) 19 sztuk.							
244	450	623	1043	1982	2266	2721	
432	594	672	1533	2010	2454		
446	613	804	1908	2054	2495		
Lit. C. po 100 tal. (300 marek) 71 sztuk.							
222	1634	3219	4795	6515	7290	9047	9329
864	1784	3170	5250	6540	7538	9130	9337
991	1813	3591	5350	6565	7785	9162	9365
1102	2071	3092	5686	6725	7803	9197	9392
1132	2199	4037	5755	6769	7811	9301	9414
1212	2233	4558	5866	6876	7815	9303	9452
1238	2589	4366	5930	6884	7981	9305	9454
1506	2859	4519	6122	7069	8501	9308	9476
1525	3141	4523	6341	7200	8989	9312	
Lit. D. po 25 tal. (75 marek) 56 sztuk.							
84	636	1760	2771	3983	4973	5910	6429
62	652	1830	2878	4117	5131	5958	6806
70	697	1899	2978	4205	5353	6001	7080
101	773	2012	3185	4318	5404	6164	7092
115	842	2166	3719	4339	5471	6237	7199
120	852	2598	3902	4632	5624	6269	7283
591	1208	2733	3928	4703	5872	6273	7350

**Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska**

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiste w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsli zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P., M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.

**Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.**

Dla zamiejscowych jest najpraktyczniej przelać pieniądze znaczkami pocztowymi. (1763)

**Co tylko wyszły** powyższe obrazy w małym formacie a 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.  
Handlarzom odpowiedni rabat.

**T. SZULC.**  
Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

**Harlemskie cebulki kwiatowe** sprzedają, z powodu szybkiego wypróżnienia, po znacznie niższych cenach (2010)

**Henryk Meyer**  
Fryderykowska ulica Nr. 27

**20 przedmiotów za 15 sgr.**

- 1) Ozdoba Kościoła Katolickiego czyli wykład ceremonii 230 str. 20 sgr.
  - 2) Gospodarstwo Duchowne Książka do nabożeństwa przez X. Skargę 10 sgr.
  - 3) Skarb łask czyli zbiór odpustów. 5 sgr. 4) Zyciorys X: Kardynała Ledóchowskiego 96 str. 4 sgr. 5) Fotografia Ojca ś. 6) Hymn do Boga przez Woronicez. 7) Pamiętka pierwszej komunii ś. 8) Klon w Jeztwa dzie z opisem. 9) Obrazek ś. Józefa Kaliskiego 10) Droga Krzyżowa 2 1/2 sgr. 11) Kazania i Mowy pogrzebowe 5 sgr. 12) Książeczka z kolorowymi obrazkami dla dzieci 13) Zbiór piosnek. 14) Kilka nauk prawnych dla właścian polskich. 15) Zimna destylacja 5 sgr. 16) Jak z 7 kart poznać pomyslaną liczbę? 17) Kłta Opowiadań i Komedyjka dla młodzieży z obrazkami 10 sgr. 18) Złoty k. Idziego 19) Wspomnienie Misjje e przez X Antoniewicza 110 str. 5 sgr. 20) Kalendarz Senni Piasta na r. 1878.
- Cena skłepowa tych przedmiotów wynosi 2 1/2 tal. zniżone tylko 15 sgr. a za 20 sgr. posyła się franko. Za dopłatą 7 1/2 sgr. odbiera się książeczki do Nabożeństwa Krzyż 682 str. Należytość najłatwiej przysłać w znaczkach pocztowych. (2024)
- J. Chociszewski**  
Poznań.

**Tylko za 6 Marek!**

Przepyszny, tani i pożyteczny **podarek na gwiazdke dla każdej rodziny:**

Britania—serwis stołowy srebrny składający się z 6 łyżek stoł., Najnowszy fason 6 widelcy } Podobienstwo 6 łyżeczek do srebra tudzące. herbaty } Do wiecz. użytku. w gustownym pudunku. Gwarancja za nieskończoną trwałość przepysznej **polityry srebra**, która nigdy nie znika a jak to się przy innych metalach zdarza nigdy nie żółknie.

Przesyła się za zaliczką lub przesłaniem rzeczonyej kwoty; gwarancja za prawdziwość.

W przypadku niepodobania się powyższych rzeczy można za zwrotem pieniądze odebrać

**Theodor Rossmüller** Düsseldorf. (2037)

Z pomiędzy wielostronnie mi nadesłanych pism uznania załączam poniżej jedno z takowych: Łaskawy Panie! Przesłany mi serwis stołowy z srebra Britania wywołał na mnie takie zadowolenie, iż niżej wniżej proszę o szybkie nadesłanie mi jeszcze 3 pudełerek za załączone 18 marek. Wesel, 18 października 1877. Hrabina Chateaubourg.

**W hotelu pod Czarnym Orłem** otwieram z dniem dzisiejszym (2018)

**RESTAURACYA** połączoną z **winiarnią.**

Polecając umiżenie przedsi3biorstwo to względem goszczącój w hotelu jako też miejscowój Publiczności, starać się będę wszelkim. żądaniom zadosć uczynić.

Poznań, dnia 11 listopada 1877.

**Władysław Kamieński.**

**Fabryka H. Cegielskiego** w Poznaniu buduje znowu, nie ulegające kontroli panstwa, przenośne (2020)

**PAROWNIKI** do karmi dla bydła, z blachy żelaznej, z 2 kufami drewnianemi, każda na 6 szefli kartofli.

Szanownój polecamy nasz Publiczności **zakład fotograficzny** przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów. **A. i F. Zeuschnerowie** 1820) Wilhelmska ulica Nr. 25.

**Psalterz Dawidowy** przekładu Kochanowskiego, wydany raz pierwszy w Krakowie 1577 r., a zatem 300 lat temu, wyszedł w nowym wydaniu, poprzedzony obszernym zyciorysem Kochanowskiego. Za wielką ważnością tej książki to przemawia, że wyszło już około 100 wydań Psalterz. Mickiewicz powiedział, że każdy Polak na pamięć Psalterz Kochanowskiego umieć powinien. Nowe to wydanie zawiera 224 str. wyraźnego bitego druku a kosztuje tylko 7 1/2 sgr., z przesyłką fr. 8 sgr. W dzisiejszych czasach nie można dość zalecić czytania Psalterza, mianowicie opuszczone parafie na tę książkę szczególną uwagę zwrócić powinny. Bardzo to także stósowny podarek na gwiazdkę.

**J. Chociszewski** Poznań. (2035)

**Prawdziwa chińska herbata czarna** funt po 3, 4 i 5 marek oraz i wyborowe (154) **prusze czarne** funt po 2 marki tegorecznego zbioru poleca **M. Dziegiecki** w Kościanie.

**WĘGLI kamienne** z najlepszych kopalń poleceni wagonami jako też i dyżeno po nader umiarkowanim cenach **M. Dziegiecki** w Kościanie.

**PÓWÓZ** cały kryty w dobrym stanie tanio do sprzedania. Długość nr. 14, 1 p. na prawo.

**Młody człowiek** porządnym dzieć, który dotychczas był gospodarstwem gburkiem, poszukuje miejsca jako (1989)

**elew gospodarca** zaraz lub od Nowego Roku. Łas oferty uprasza się pod lit. J. **Kościan post-restante.**

**Sprzedaj tryko w Borku** roslych po cenach umiarkowanych rozpoczyna **15go bm.**

